

Zamyślenie nad „Brunonem od Mesjasza”

Bruno Schulz urodził się 12 lipca 1892 r. w Drohobyczu w Galicji. Tutaj uczęszczał do gimnazjum w latach 1902-1910, po czym podjął studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej (1910-1913); Od 1924 do 1941 roku był nauczycielem rysunków i robót ręcznych w drohobyckich szkołach. Zginął zastrzelony 19 listopada 1942 r. w drohobyckim getcie. Znany przede wszystkim ze swoich utworów: „Sklepy cynamonowe” (1933) oraz „Sanatorium Pod Klepsydrą” (1937).

Jerzy Jacek Bojarski: W bieżącym roku obchodzimy dwie znaczące daty związane z Brunonem Schulzem: 110 rocznicę urodzin i 60 śmierci. Władku, jesteś badaczem jego twórczości. Niedawno w „Chatce Zaka” była promocja twojej książki „Bruno od Mesjasza”. Chyba nie skłamię, jeśli powiem czytelnikom „Niecodziennika Bibliotecznego”, że twoja wiedza na jego temat jest ogromna, a może i największa wśród polskich badaczy?

Prof. Władysław Panas: Skoro zaczynamy tak nieskromnie, to powiem, że chciałbym wiedzieć znacznie więcej, najlepiej wszystko. Wiem jednak, że wszystkiego nigdy nie będę wiedział. Zresztą – cóż to znaczy wiedzieć wszystko o czyjejś twórczości i życiu? Zaginione prace Brunona Schulza – gdzie one są? Oto czego nie wiem ani ja, ani nikt inny na świecie. Ale – mam taką nadzieję – na razie...

J.J.B.: Pytam jako laik: Czy spodziewasz się „coś” jeszcze odnaleźć? Co Tobie podpowiada profesorska wiedza i intuicja, czy to „coś” co zaginęło (np. nieznane rękopisy i ry-



sunki, a może i malowidła ściennie) jeszcze gdzieś istnieją w świecie utajonym? Czy warto do końca być literackim Sherlockiem Holmesem i czy w tej dziedzinie jest rywalizacja – kto Ci depcze po „naukowych piętach”?

Prof. W.P.: Powiedział kiedyś pięknie i mądrze Michał Bułhakow: „Rękopisy nie płoną”. Więc wierzę ja i wszyscy zainteresowani twórczością Schulza, a jest nas na świecie legion, że w końcu ktoś z nas wpadnie na właściwy trop. Szukamy przede wszystkim rękopisu powieści „Mesjasz” i dużego obrazu olejnego zatytułowanego „Przyjście Mesjasza”. To tropienie ma już swoją historię – bardzo sensacyjną, jak najlepszy tego rodzaju film lub powieść. Trzeba będzie kiedyś ją spisać. Jestem pewien, że będzie czytana z wypiekami. Oczywiście, detektywów jest wielu i każdy ma ambicje. A ktożby nie chciał odnaleźć Schulzowego „Mesjasza”?! O, tak, istnieje między nami rywalizacja. Powiem jednak coś takiego: będziemy wszyscy szczęśliwi, jeśli ktokolwiek odnajdzie cokolwiek.

J.J.B.: Kiedy dowiedziałeś się o skutku malowideł w Drohobyczu i nielegalnym wywiezieniu ich do Instytutu Yad Vashem, co poczułeś jako „schulzolog” i jaka była Twoja reakcja? Przecież taka rzecz zdawałoby się, niemożliwa i nierealna, żyjemy w świecie cywilizowanym i tu nagle wybucha taka bomba z tak szacownym Instytutem, który zrobił rzecz karygodną?

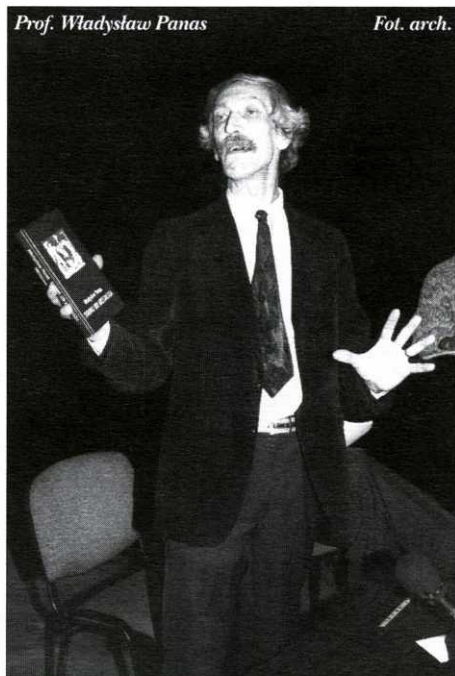
Prof. W. P.: No, właśnie, coś się cudośnie odsłoniło – bajki, które Schulz na rozkaz gestapowca wymalował na ścianach dziecięcego pokoju – i zostało natchmiast zniszczone. Jakieś fatum przesładuje najwidoczniej Schulza i po śmierci. Wśród wielu aspektów tej afery jest i taki, dla mnie najważniejszy: w ten sposób uległa zagładzie całość Schulzowskiej kompozycji, bo zabrano jedynie

przypadkowe fragmenty malowidła. Aż nie chce mi się o tym mówić

J.J.B.: Jestem „specem” od promocji i marketingu w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, mamy 31 filii bibliotecznych. Jakie są Twoje sugestie, by „popularyzować” wiedzę o Brunonie Schulzu w „magicznym” Lublinie? Co należy według Ciebie uczynić?

Prof. W. P.: Na popularyzację jest recepta dość prosta: trzeba mówić, trzeba pisać, trzeba działać. Interesująco! Atrakcyjnie! Coś takiego zrobimy w Lublinie w listopadzie. Jesienią tego roku nasze miasto zostanie stolicą światowej schulzologii. Odbędzie się tu największa w dziejach recepcji tego artysty impreza – właśnie cały cykl wielkich imprez: kilkudniowy festiwal filmów dotyczących Schulza, kilkudniowa międzynarodowa konferencja naukowa, duża wystawa prac plastycznych samego Schulza i parę wystaw towarzyszących, będą spektakle teatralne, będą spotkania rozmaite i pokazy, będą druki i publikacje. Czego tu zresztą nie będzie?!

Z prof. Władysławem Panasem w „Szerokiej 28” rozmawiał Jerzy Jacek Bojarski



Telewizja Lubelska w bibliotece

TV Lublin realizując film o środowisku osób niesłyszących gościła w Filii Nr 6 uczestnicząc w comiesięcznym spotkaniu z czytelnikami z Klubu Czytelników Niesłyszących z PZG w Lublinie. Zajęcia, mają charakter systematycznych spotkań przy herbatce, prowadziła kierownik filii Wiesława Szymczak, która udzieliła również wywiadu na temat wieloletnich kontaktów biblioteki z tą grupą czytelniczą. Tłumaczem języka migowego był ksiądz Ryszard Tujak. (W.S)

Władysław Panas – profesor KUL, wybitny teoretyk i historyk literatury, świetny i lubiany pedagog. Gawędziarz i kabalista. Czarodziej magicznego Lublina, rej wodzący na „przelotnych posiadach seminaryjnych” w Lublinie i Kazimierzu Dolnym. Prace jego powstają w rękopisach, pisane czarnym długopisem, nigdy na maszynie czy komputerze.